

KŁODNICA WYMAGA POGŁĘBIENIA, NIESTETY NIE MA NA TO PIENIĘDZY

Pora na sprzątanie po wielkiej wodzie

W Gliwicach tragedii nie było – tak najkrócej można by podsumować wydarzenia z połowy maja, kiedy miasto dotknęła powódź. Obronną ręką wyszliśmy ze stanu zagrożenia poważniejszego niż 13 lat temu.

Straż Pożarna interweniowała w sumie 506 razy – z czego 335 razy w Gliwicach. Straty z tytułu uszkodzonych dróg wynoszą około 230 tysięcy złotych.

Mimo, iż w szczytowym momencie poziom Kłodnicy był o 26 cm wyższy niż w czasie powodzi w 1997 roku, to straty z tego powodu są mniejsze. Żadnych szkód nie spowodowały natomiast małe potoki: Doa, Ostropka, Kozłówka, które jeszcze do niedawna w przypadku dużych opadów siałą największe spustoszenia.

- To nie przypadek, tylko efekt konkretnych działań miasta, które za te potoki odpowiada – mówił na konferencji podsumowującej akcję powodziową prezydent **Zygmunt Frankiewicz**.

- Tam gdzie wszystko jest w naszej gestii, z problemem potrafimy sobie poradzić. Zagrożeniem pozostaje Kłodnica, która wymaga pogłębienia, bo jest mocno zamulona i pracuje tylko w części swojego przekroju. To zadanie nie należy jednak do miasta lecz do administracji rządowej czyli Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej.

Ten fakt potwierdza **Artur Wójcik, zastępca dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej**. Przyznaje, że jego instytucja jest też odpowiedzialna za zabezpieczenie powodziowe Kłodnicy. Niestety, RZGW co roku dysponuje mniejszym budżetem i nie ma mowy o realizacji takiej inwestycji. Zresztą zbudowanie wałów wzdłuż rzeki też nie pomogłoby wiele, gdyż

w czasie ostatniej powodzi w Gliwicach na 1 m.kw. spadło od 180 do 200 mm wody, podczas gdy średnia roczna dla całego obszaru wynosi 600-700 mm.

- Taka ilość opadu wielokrotnie przekracza to, na co przygotowuje się takie cieki – wyjaśnia Wójcik.

Wszystko przez zlikwidowany zbiornik

W Gliwicach nie byłoby żadnych strat, gdyby nie został zasypany naturalny zbiornik w Gierałowicach, na granicy z Zabrzem. 13 lat temu, to zapadlisko przejęło nadmiar wody z Kłodnicy i uchroniło miasto przed zalaniem. Pomimo, iż władze Gliwic ostro protestowały i wysyłały pisma do wojewody, cały obszar został zasypany kamieniem węgielnym. Dlatego podczas tegorocznych opadów poziom Kłodnicy był znacznie wyższy, a Przyszowice i Zabrze zostały zalane.

Według prezydenta, Gliwice też podzieliłyby ten los, gdyby nie ulica Panewnicka.

- Wybudowanie tej ulicy spowodowało, że woda z Kłodnicy została spiętrzona na dawnym terenie zalewowym, gdzie obecnie znajdują się ogródki działkowe. Wprawdzie działkowcy na tym stracili, ale woda nie wpłynęła do miasta i nie przelała się przez ulicę Akademicką na Plac Krakowski. To nas na pewno ochroniło – mówił Frankiewicz.

Drogi nie ucierpiały

W Gliwicach mamy prawie 500 km dróg. Zniszczenia, jakich dokonała powódź są na szczęście niewielkie.

- Kilka dróg zostało zalanych i zamkniętych, ale był to okres na tyle krótki i pod kontrolą, że woda poważniejszych zniszczeń w stanie dróg nie przyniosła – mówił **Henryk Małysz, prezes PRUiM**. Wstępne szacunki mówią o stratach z tego tytułu rzędu



230 tysięcy złotych.

Nie można określić sumarycznej wysokości strat, jakie spowodowała powódź, gdyż składają się na nie straty w mieniu prywatnym, szkody poniesione przez firmy i straty w zasobach miejskich. Takimi danymi nikt w tej chwili jeszcze nie dysponuje.

- Można jednak powiedzieć, że tragedii wielkiej nie ma – podsumował prezydent.

Mamy efekty – bo działaliśmy razem

Prezydent podkreślał jak ważną rolę podczas akcji powodziowej odegrało Centrum Ratownictwa Gliwice. Na co dzień służy ono mieszkańcom, a w sytuacjach kryzysowych koordynuje działania wszystkich miejskich służb.

Bardzo dobrze spisało się Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, które – jak podkreślał prezydent – statutowo nie jest powołane do walki z powodzią. W akcję zaangażowanych było 120 osób, pracujących na zmiany. Miasto nie tylko dysponowało wystarczającą ilością worków z piaskiem, ale jeszcze miało 1700 sztuk w rezerwie.

- Oczywiście najbardziej żał Politechniki, której nowe obiekty zostały zalane – przyznawał Henryk Błażusiak, prezes PWiK. Trzeba jednak wiedzieć, że przyczyną nie była Kłodnica, lecz tzw. cofka kanalizacyjna. Myślę, że to jest wniosek na przyszłość, aby Politechnika, która jest właścicielem tej sieci wewnętrznej kanalizacji deszczowej, przyjrzała się jej i znalazła jakieś rozwiązanie.

Nina Drzewiecka

Nielegalny tytoń za ponad 100 tys. zł.

1500 kg tytoniu bez znaków akcyzy przejęli we wtorek policjanci zabrzańskiego Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą.

Wartość zabezpieczonego towaru wyniosła około 135 tysięcy złotych. W sprawę uwikłanych jest 7 mieszkańców Zabrze i Gliwic.

Na ślad grupy przestępczej zabrzańscy policjanci wpadli przed kilkoma tygodniami. Rozpracowując przestępców ustalono przebieg całego procederu poczynając od zakupu liści tytoniu, poprzez sposób jego mielenia, aż po formy jego sprzedaży.

We współpracy z Prokuraturą oraz Poczta Polska wstrzymano przesyłki pocztowe

zawierające tytoń, które miały trafić do klientów.

W różnych miejscach Zabrze oraz Bytomia zabezpieczono około 1500 kg tytoniu, a także maszyny, za pomocą których liście tytoniu były cięte. Ponadto zabezpieczono również inne przedmioty służące m.in. do foliowania i pakowania towaru.

Obecnie trwa liczenie strat, które poniósł Skarb Państwa. Za wprowadzenie do obrotu towarów bez znaków akcyzy grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Zniszczyli autobus, bo kierowca się nie zatrzymał tam, gdzie chcieli

Zatrzymanym grozi nawet 5 lat więzienia.

21-letnia dziewczyna i 22-letni chłopak w ataku furii zniszczyli autobus komunikacji miejskiej.

Spowodowane zniszczenia nie pozwoliły na kontynu-

owanie jazdy. Oboje trafili do aresztu.

O godz. 3:00 w nocy na ul. Błonie policjanci zatrzymali 21-letnią studentkę oraz jej 22-letniego kolegę, którzy wspólnie dokonali uszkodzeń w autobusie linii 32 re-lacji Zabrze-Gliwice. Efektem ataku furii okiełznanej do-

piero przez policjantów było rozbicie reflektorów, lusterka oraz uszkodzenia szyby przedniej.

Kobieta w chwili zdarzenia była trzeźwa, natomiast towarzyszący jej mężczyzna miał we krwi ponad 1,2 promila. Oboje trafili do policyjnego aresztu.

Dlaczego młodzi ludzie postanowili zniszczyć autobus? Kierowca nie zatrzymał pojazdu w miejscu, w którym sobie zażyczyli. Podejrzani usłyszeli zarzuty popełnienia przestępstwa, za które kodeks karny przewiduje od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

(KMP Gliwice)

Pomógł kościelny monitoring

Dzięki zainstalowanej w parafii św. Teresy w Zabrze kamerze monitorującej wnętrze kościoła, rozpoznano i zatrzymano sprawców włamania do skarbnika.

Dwaj 20-latkowie posługujący się śrubokrętem wyłamali zamki i ukradli

pieniądze. Choć ich łupem padła niewielka kwota, to kara może być bardzo surowa. Przestępcy, wchodząc do kościoła spotkali kościelnego i zapytali się, czy mogą wejść do środka aby się pomodlić. Jednak ich intencje były zupełnie inne. Złodzieje odpowiedzą przed sądem za włamanie oraz kradzież pieniędzy.

Długa lista zarzutów

25-letni mężczyzna odpowie za kilkanaście przestępstw, których dopuścił się w tym roku na terenie Zabrze.

Na długiej liście zarzutów znajduje się m.in. okradanie ogródków działkowych, kradzieże złomu z terenu złomnic, a także paliwa z samochodów dostawczych zaparkowanych na terenie kilku hurtowni oraz budowanej trasy średnicowej.

Przestępca wpadł w ręce policjantów podczas nocnej kontroli drogowej. Motorower, którym jechał także okazał się kradziony. Komplet zarzutów uzupełni ten, który mówi o złamaniu zakazu sądowego, bowiem zatrzymanemu w przeszłości odebrano uprawnienia do kierowania motorowerem.

Złodziej, mieszkaniec Biskupic, działał w dzielnicach obok miejsc zamieszkania w Minkulczycach, Grzybowicach, a także Rokitnicy i Zaborzu.

Nieumówionych nie wpuszczamy

28 maja ok. godz. 12.00 na ul. Sportowej, dwaj nieznanymi mężczyźni podający się za pracowników zakładu energetycznego zostali wpuszczeni do mieszkania przez 89 letniego mężczyznę. Oszuści, wykorzy-

stali jego nieuwagę i ukradli gotówkę w kwocie 5500 zł. Policja apeluje do osób samotnie mieszkających aby nie wpuszczali „nieumówionych” gości, urzędników czy inkasentów.